

• Informacje z Łodzi, regionu, kraju i ze świata • Krzyżówka • Plotki, ciekawostki

POLACY WRACAJĄ DO POCIĄGÓW

NADCIĄGA REWOLUCJA DLA PASAZERÓW KOLEI

STR. 7

EXPRESS

ilustrowany



WYSTĄPIŁA W KILKU SERIALACH I...

• Magdalena Kumorek zniknęła z ekranów, ale ciągle gra STR. 16



CENY BUDYNKÓW ZACZYNAJĄ SIĘ OD KILKUDZIESIĘCIU TYSIĘCY

MAŁY DOMEK NIE TYLKO

NA DZIAŁKĘ

W Łodzi wystawcy przekonywali, że w letnim domku może być luksusowo i nowocześnie STR. 5

MOTO WETERAN BAZAR

OD ROWERÓW DO KRAŻOWNIKÓW

SZOS

STR. 4



TURYSTYKA



UROKI KAZIMIERZA DOLNEGO STR. 8



SUPERTUNIE SĄ SUPER! STR. 10



9 770137 909064

20

EXPRESSOWO

Z SĄDU 200 tys. zł odszkodowania i stała renta dla potrąconej pieszej 200 tys. zł odszkodowania i stałą rentę przyznał Sąd Okręgowy w Łodzi pieszej potrąconej na przejściu dla pieszych. Pomimo tego, że od wypadku minęły ponad pięć lat poszkodowana nadal nie odzyskała pełnej sprawności, a rokowania na przyszłość nie są optymistyczne. Sprawca wypadku został skazany na 5 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata.

Do wypadku doszło gdy kobieta przechodziła przez oznakowane przejście dla pieszych. Po potrąceniu przez auto kobieta odbiła się od maski samochodu i upadła przed pojazdem.

Wezwane na miejsce pogotowie przewiozło poszkodowaną pieszą do szpitala, gdzie po badaniach lekarze stwierdzili, że pacjentka ma złamaną prawą rękę z przemieszczeniem, złamaną prawą nogę. Po dwóch tygodniach hospitalizacji kobieta została wypisana do domu. W kolejnych miesiącach lekarze wyjęli jej śruby z kości ramienia, wymienili staw kolanowy, a pacjentka rehabilitowała się. Ubezpieczyciel kierowcy wypłacił jej łącznie 31 tys. 500 zł tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania. Ponieważ dalszych roszczeń nie uznał, sprawa trafiła do wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi. W pozwie poszkodowana w wypadku określiła swoje żądania na 200 tys. zł zadośćuczynienia, 9 tys. zł odszkodowania oraz stałą rentę w kwocie 1500 zł. W toku procesu o stanie zdrowia powodki wypowiedzieli się biegli z zakresu neurologii i ortopedii. Łączny uszczerbek na zdrowiu, którego na skutek

wypadku doznała powodka, ocenili na 43 proc. Kobieta porusza się cały czas o kulach, a po obrażeniach odniesionych w wypadku pozostały jej blizny, których nie można usunąć.

–Rozmiar cierpienia psychicznego i fizycznych związanych z odniesionymi obrażeniami był znaczny. Nie bez znaczenia jest także okoliczność, że do potrącenia powodki doszło na prawidłowo oznakowanym przejściu dla pieszych, co dodatkowo zachwiało u powodki poczucie bezpieczeństwa – podkreślił Sąd Okręgowy w Łodzi uzasadniając wyrok.

Sąd przyznał powodce żądane przez nią zadośćuczynienie (wliczył do niego kwotę już wypłaconą przez ubezpieczyciela) i zasądził stałą rentę na zwiększone potrzeby, aktualnie 2420 zł miesięcznie.

Wyrok jest nieprawomocny.

(LB)

DRUGI Dwie nowe ulice w mieście Łódź wzbogaci się niebawem o dwie nowe ulice przebite przez dawne tereny fabryczne i wybudowane staraniem deweloperów.

Jedną z takich ulic jest już praktycznie gotowa i można ją udostępnić dla kierowców i pieszych chcących skrócić sobie drogę pomiędzy Piotrkowską i Przybyszewskiego (Placem Reymonta) a Wólczańską. Drugą nową ulicę todzianie zyskali po przebudowaniu dewelopera budującego osiedle na terenie dawnej fabryki Karola Scheiblera na Księżym Młynie. Połączy ona ulice Tymienieckiego z Milionową. Obydwie ulice zostaną otwarte po uzyskaniu odbiorów technicznych.

(JAZ)

W schronisku wołają na nią Pajda

W środę w Parku Widzewskim przy ul. Niciarnianej została znaleziona suka, którą w schronisku nazwano Pajda. Nie miała czipa, tylko kolczatkę. Przebywa na kwarantannie. Osoby zainteresowane jej odbiorem mogą dzwonić na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Dalekie wojaże to też egzotyczne dolegliwości

Malaria, gorączką denga i biegunka - poza wrażeniami z podróży po świecie mieszkańcy Łódzkiego również groźne choroby.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Najwięcej wyjeżdżających wracało z biegunką, bo stawali się w miejscach gdzie nie zawsze przestrzegano zasad higieny

Troje mieszkańców Łódzkiego z podróży po Tanzanii i pobycie w Kamerunie wróciło do domu zakażeni malarią. Jedną osobą spośród nich stosowała lek na malarię. Natomiast dwie osoby, jedna wybrała się na Seszele, a druga do Indonezji, wrócili z gorączką denga.

Część spośród zakażeń HIV w Łódzkiem (w ubiegłym roku do sanepidu zgłoszono 182 przypadki) to efekt ryzykownych zachowań podczas zagranicznych podróży, a wręcz seksu turystyki, podobnie jak część spośród 187 zachorowań na kiłkę, 72 rzeżączkę i 59 zakażeń chlamydią. Również za wzrost zakażeń WZW A, a tych było w ubiegłym roku 98, to także efekt naszych wakacyjnych zachowań. Wirus zapalenia wątroby typu A przenosi się drogą fekalno-oralną, a do zachorowań dochodzi przez kontakty seksualne wśród homoseksualistów oraz nieprzestrzeganie



W Azji większość turystów chce próbować dań z ulicy.

FOT. LILIANA BOGUSIAK

zasad higieny podczas przygotowywania posiłków. Żółtaczką pokarmową można zarazić się na południu Europy, Afryce, Azji, wszędzie tam gdzie osoba przygotowująca posiłek po wyjściu z toalety nie umyje dokładnie rąk w ciepłej wodzie z mydłem. Najczęściej to efekt stołowania się w punktach ulicznej gastronomii w Azji czy Egipcie. Na urlopie niektórzy chcą spróbować czegoś innego, choćby grillowanych szczerów w Kambodży. Konsekwencje są takie, że po powrocie do domu

pierwsze kroki muszą skierować do lekarza chorób zakaźnych w szpitalu im. Biegańskiego.

Również pogryzienia przez małpy, lemury i gibona to dodatkowy „bonus” z wakacji w tropikach z jakim wrócili do domu mieszkańcy Łódzkiego. Pogryzienia to bardzo często pamiątka z Gibraltaru, gdzie wielu turystów fotografuje się z żyjącymi tam makakami. Małpy bywają agresywne i gdy widzą, że turysta je owoce próbują mu je odebrać.

KRÓTKO

Palmiarnia

WYSTAWA FIOŁKÓW AFRYKAŃSKICH

Miłośników roślin doniczkowych Palmiarnia w Łodzi zaprasza na „Wystawę fiołków afrykańskich”, która odbędzie się dziś i jutro. Zostanie na niej pokazanych kilkadziesiąt gatunków i odmian sępolii, jak inaczej nazywa się te rośliny pochodzące z wilgotnych lasów tropikalnych Afryki Wschodniej, głównie Tanzanii i Kenii. W niedzielę o godz. 12 w pracowni ogrodniczej odbędzie się pogadanka poświęcona pielęgnacji fiołków. Spotkanie poprowadzi wystawca, który opowie m.in. o tym, jak rozpoznać objawy prześwietlenia i przenawożenia oraz odróżnić je od oznak ataku szkodników. (MR)

Botanik

TERAPIA OGRODEM

O roślinach będzie też mowa podczas spaceru przyrodniczego w „Botaniku” pod hasłem „Ogród, który leczy - o hortiterapii słów kilka”. Hortiterapia, czyli terapia ogrodem to coraz popularniejsza metoda wspierania zdrowia dzięki kontaktowi z naturą. Spacer odbędzie się w niedzielę 17 maja, zbiórka o godz. 11 przy kasie od strony ul. Retkińskiej 41. (MR)

PTTK

im. Rembelskiego

SPACER PO ZACHODNIEJ CZĘŚCI BAŁUT

W ramach obchodów 75-lecia Koła Przewodników PTTK im. Rajmunda Rembelskiego w sobotę 16 maja odbędzie się spacer po zachodniej części Bałut. Uczestnicy wyruszą o godz. 10.30 sprzed kościoła św. Antoniego z Padwy przy ul. Padewskiego 4, pójną w stronę Żabieńca. Po drodze odnajdą ślady przeszłości, m.in. willę Samuela Brzezińskiego, dawne Kino Iwanowo. (MR)

Temperatura w Łodzi

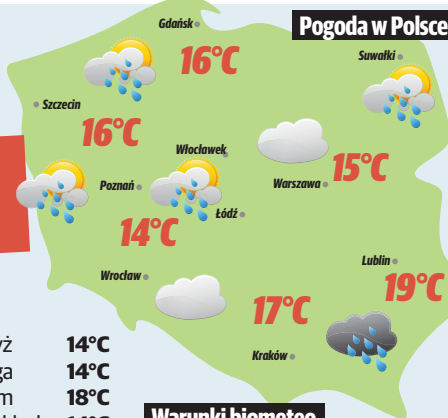
dzień **14°C**
noc **8°C**

Zachmurzenie umiarkowane, miejscami przelotny deszcz.

Dzisiaj w Europie

Ateny	24°C	Paryż	14°C
Berlin	16°C	Praga	14°C
Bruksela	15°C	Rzym	18°C
Dublin	14°C	Sztokholm	14°C
Helsinki	14°C	Wiedeń	13°C
Londyn	15°C	Wilno	19°C
Madryt	20°C	Zagrzeb	19°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

TAKIE SOBIE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Niedziela
dzień **15°C**
noc **7°C**

Poniedziałek
dzień **17°C**
noc **8°C**

Wtorek
dzień **18°C**
noc **8°C**

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ **42 715 80 68**
bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskappress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskappress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskappress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Pierwszy w sezonie festiwal Holi w Łodzi



Na Stawach Jana odbyło się w ostatnią niedzielę pierwsze w tym roku święto kolorów Holi czyli zabawa z kolorowymi proszkami. Emocji nie brakowało.

Matylda Witkowska

W niedzielę (10 maja) na Stawach Jana w Łodzi odbyło się pierwsze w tym sezonie święto kolorów Holi. W górę leciały kolorowe proszki, a uczestnicy zanurzali się w tumanach kolorowego pyłu.

Na Stawach Jana bawiły się całe rodziny, choć najwięcej frajdy mieli najmłodsi. Ale nie brakowało też innych atrakcji - od południa przy stawach trwał

festiwal Kids Fest, maluchy mogły korzystać z animacji, dmuchańców, bawić się bańkami mydlanymi, a nawet zobaczyć ruchomego dinozaura.

Święto kolorów Holi to zabawa inspirowana indyjskim świętem Holi - to święto wiosny i radości, podczas którego hindusi obrzucają się kolorowymi proszkami. Zabawa przypomina trochę polski śmigus-dyngus - a zasadą ma być dobra zabawa. Same proszki są łatwo spieralne.



FOT: BARTOSZ KSIĘŻAK

I dla motocyklistów, i dla weteranów

Jeśli ktoś myślał, że w dobie internetowych aukcji łódzki „Weteran” straci na znaczeniu, to musiałby zobaczyć stadion Statru w ostatni weekend na Bałutach.

Tysiące ludzi, setki motocykli i ten jedyny w swoim rodzaju klimat, gdzie zapach benzyny miesza się z dymem z grilla.

Maciej Twardowski

Już od piątku - pierwszego dnia Moto Weteran Bazaru - w okolicach stadionu Startu przy ul. Teresy zaczęło się robić gwaro. Choć giełda oficjalnie kojarzy się z zabytkami, to „Weteran” to mikstura, której nie znajdzie się nigdzie indziej. To tutaj ramię w ramię stoją maszyny, które pamiętają czasy Gomułki, i nowoczesne potwory budowane w profesjonalnych warsztatach customowych.

Nie da się ukryć, że sercem bazaru wciąż jest socjalistyczna motoryzacja z czasów PRL. Kiedyś WSK-i czy Junaki kupowało się za bezcen, żeby „pojechać po polach”. Dzisiaj to pełnoprawne lokaty kapitału. Na stoiskach mogliśmy zobaczyć pełen przekrój: od „rodzynek” zachowanych w oryginalnych, przy których emerytowani mechanicy ze łzami w oczach wspominali młodość, po egzemplarze po kompleksowej renowa-

cji, lśniące nowym lakierem i chromem.

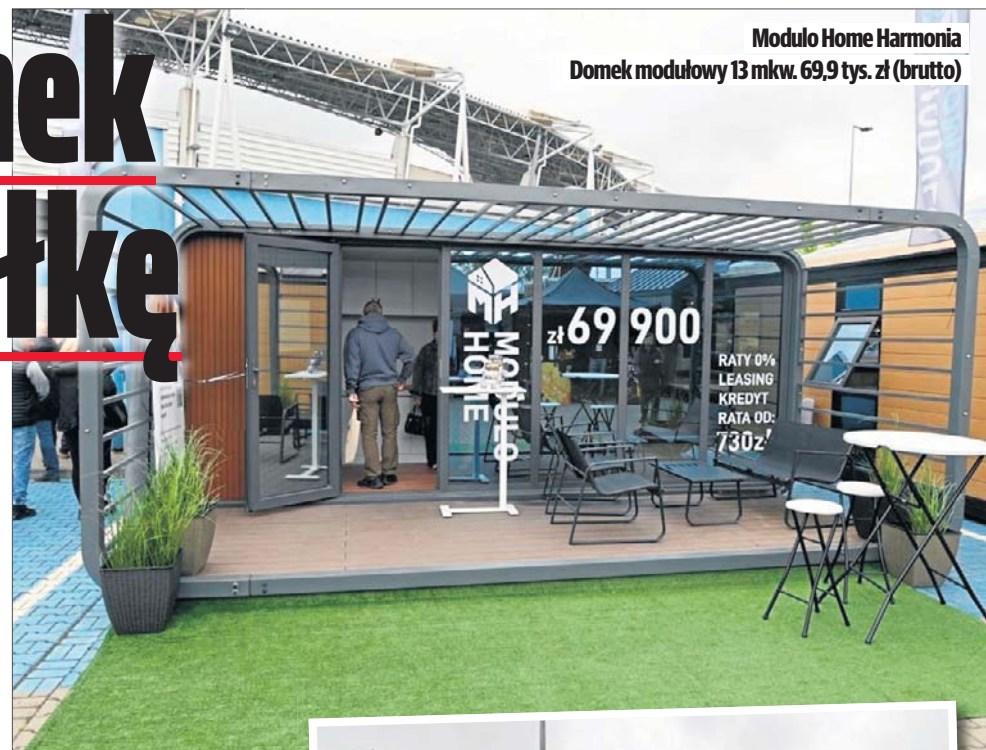
Ale „Weteran” to nie tylko muzeum pod gołym niebem. Silną reprezentację miały maszyny customowe. To tutaj widać było drugą twarz łódzkiej imprezy - kreatywność i potężną dawkę nowoczesnego stylu.

Przebudowane Harleye, agresywne bobbery i cafe race'ry przyciągały wzrok nie tylko fanów klasyki. Te motocykle to często małe dzieła sztuki - unikatowe malowania, ręcznie robione siedzenia i ramy, które z seryjną produkcją mają wspólny tylko numer VIN.



Mały własny domek - nie tylko na działkę

Tydzień temu w Łodzi odbyły się Wielkie Targi Domów Szkieletowych, Modułowych i Mobilnych. Była to okazja dla osób, które szukają domu wakacyjnego, na działkę lub całorocznego. Ceny zaczynały się od kilkudziesięciu tysięcy, kończyły... powyżej pół miliona.



Modulo Home Harmonia
Domek modułowy 13 mkw. 69,9 tys. zł (brutto)

Matylda Witkowska

Na parkingu Sport Areny (ul. 6 Sierpnia 70) rozstawiono 35 pokazowych domków, a także stoiska z akcesoriami do domów i usługami. W sumie na targach pojawiło się około stu wystawców.

- Możemy zobaczyć przekrój nowoczesnego budownictwa w Polsce od małych domków mobilnych po duże prefabrykowane domy całoroczne - mówił Marcin Gibert z działu marketingu targów.

Można też było porozmawiać z producentami i poznać zalety gotowych domów. Główną z nich jest szybki czas montażu. Nawet duże domy z gotowych elementów producent składa w kilka dni, a mniejsze - nawet szybciej.

- Przyjeżdżamy z domkiem o siódmej rano, o dziewiątej się państwo wprowadzacie - można było usłyszeć na targach.

Wystawcy przekonywali też, że w letnim domku może być luksusowo i nowoczesnie. W kapsule S70 można głosem zamykać zasłony w oknach i na szklanym dachu. Wiele domów dostarczanych jest razem z wyposażeniem - nie tylko

z meblami kuchennymi, ale też z lodówką, pralką czy z łózkami. Część natomiast można odebrać w stanie deweloperskim.

Nie jest jednak tanio. Nawet najmniejsze domki kosztują kilkadziesiąt tysięcy złotych - na przykład modułowy domek o powierzchni 13 mkw. wyceńniono na 69,9 tys. zł. Najdroższe duże domy całoroczne kosztują nawet ponad pół miliona złotych - przykładowo dom o powierzchni 104 mkw. w stanie deweloperskim prezentowano za 550 tys. zł

Na targach nie brakowało też gadżetów - sprzętów i rozwiązań, które mogą umilić przebywanie w domku lub w ogrodzie. Były ogrodowe sauny, zewnętrzne wanny jacuzzi, kominki tradycyjne i na parę wodną, a także ogrodowa kuchnia w kontenerze za 39,9 tys. zł.

Były nawet piec gazowe do pizzy, którymi można zastąpić ogrodowego grilla (1,9-2,3 tys. zł). Sprzedający je Grzegorz Kornijów przekonywał, że pieczenie pizzy w ogrodzie to spora frajda.

- Mieliliśmy klienta, który kupił od nas piec, a potem sam otworzył pizzerię - opowiada.



Fast Home Stodoła 54 Domek 280 tys. zł plus VAT (w promocji targowej 271 tys. zł plus VAT)



Domy Progresywne 30 mkw. (17 na dole plus 13 antresola) 125 tys. plus VAT



Kunert Primavera 50 mkw. umeblowany: 275 tys. zł brutto bez mebli: 226,2 tys. zł.



Kuchenska ogrodowa - 39 999 zł



Drew - Bud domek w stylu retro 43 mkw. 230 tys. zł



Luban Cabin S70 38,7 mkw 260 tys. zł brutto

Od Silwany do Feminy

Dawna fabryka przybyłego z Czech Leona Plihala, o którym piszemy też niżej, stoi w sercu Karolewa w Łodzi.

Widać ją z daleka dzięki charakterystycznej wieży zwieńczonej hełmem. Wszystko zaczęło się w 1893 roku, gdy Leon Plihal kupił działkę przy szosie Łódź - Karolew i zbudował fabrykę, którą w 1911 roku sprzedał inżynierowi Stanisławowi Findeisenowi. Trzy lata wcześniej nabył w pobliżu grunty, na których postawił nowy zakład włókienniczy. Był już peł-

ną gębą lodzermenschem, bowiem w 1906 roku Karolew został przyłączony do Łodzi. Jego zakład produkował koszule, kalesony i fufajki, a po pierwszej wojnie światowej bieliznę męską, damską i dla dzieci. Były to wyroby o tak wymyślnych nazwach, jak kostiumy kąpielowe „Oceana” czy bielizna jedwabna „Silvana”.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej w fabryce pracowało ponad 500 pracowników. W PRL firmę przekształcono w zakłady „Femina”. (WP)



Dawna fabryka Leona Plihala w centrum Karolewa

FOT. WIESŁAW PIERCZAŁA



Łódzkie historie



Malownicza willa Leona Plihala powstała przed I wojną światową.

Król Karolewa

Wiesław Pierzchała

Imperium fabrykanta Leona Plihala powstało w końcu XIX wieku w Karolewie będącym wówczas wioską położoną między Łodzią a Rekiną.

Interesy przybyła z Czech potoczyły się znakomicie. Stąd należące do jego i rodziny dwie fabryki i dwie rezydencje zbudowane w obrębie ulic: Karolewskiej, Wileńskiej, Krzemienieckiej i Bandurskiego. Obie wille przetrwały i są dziś ozdobą Karolewa. Starsza, secesyjna jest w gestii szpitala Madurowicza, zaś w młodszej, modernistycznej mieści się Poleski Ośrodek Sztuki. Rezydencje ze wspólnym ogrodem i parkiem tworzyły dawniej jedną całość.

Swój dom Leon Plihal postawił przed pierwszą wojną światową przy obecnej ul. Wileńskiej 37. Powstała efektowna rezydencja o zróżnicowanej i urozmaiconej bryle. Wzrok przyciągają: wieżyczka, taras, balkony, różne faktury tynku i różnego kształtu okna, a także dachy dwu- i czterospado-



we. Pierwotnie były pokryte dachówką, którą z czasem wyparła - niestety - blacha. Z dawnych dekoracji i wyposażenia niewiele przetrwało. Największe wrażenia wywołują kasetony w salonie i secesyjny witraż w klatce schodowej. Przedstawia dwa ptaki rajskie.

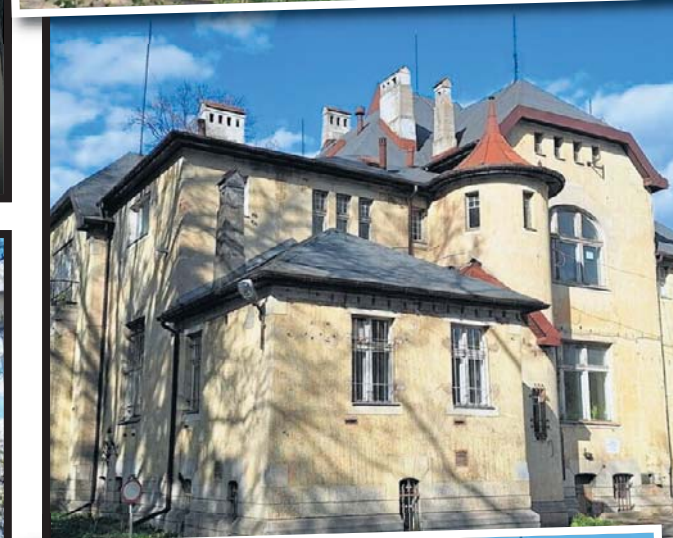
- Towarzyszące ptakom motywy ornamentalne: biało-niebieskie szachownice, migdał-

wate i faliste medaliony, zdają się wzorowane na wiedeńskiej secesji - uważa Wiesław Jordan, znawczyni łódzkiej secesji.

Po ostatniej wojnie do willi z bogatym wystrojem wnętrz wprowadzili się lokatorzy, których z czasem wyprowadzono, bowiem w 1954 roku urządzono tam szkołę dla stalinowskiego Związku Młodzieży Pol-

skiej. Stąd przebudowa wnętrza.

Na parterze był internat dla działaczek, a na piętrze dla działaczy. Kierownik szkoły miał mieszkanie na piętrze, do którego wiodła osobna klatka schodowa. W 1963 roku wille przejął Zakład Opieki Zdrowotnej, zaś od 1999 roku gospodarzem jest szpital Madurowicza.



FOT. WIESŁAW PIERCZAŁA

Nadciągająca rewolucja dla pasażerów kolei

Z Adrianem Furgalskim, prezesem Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz szefem Forum Kolejowego, największego związku pracodawców rynku kolejowego, rozmawiamy o zmianach, które szykują się w kolejach.



Adrian Furgalski: - Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało.

FOT. NADESŁANE/ADRIAN FURGALSKI

Agnieszka Domka-Rybka

Rząd przygotowuje nowelizację ustawy o Funduszu Kolejowym, z której wynika, że FK stanie się stabilnym źródłem finansowania takich inwestycji, jak m.in. budowy, przebudowy linii kolejowych, remonty i utrzymanie takich linii oraz wydatki bieżące PKP PLK. Jak Pan ocenia projekt? To tylko deklaracje czy szykuje się rewolucja?

Nigdy nie doszliśmy tak daleko, jako branża, z postulatem stworzenia z Funduszu stabilnego, przewidywalnego i efektywnego narzędzia finansowania infrastruktury kolejowej. Ma nas ono uniezależnić także od przejścia między finansowymi perspektywami UE, bo do tej pory wysychające źródło pieniędzy unijnych wpędzało nas w dołek inwestycyjny i mocne przygaszenie frontu prac w oczekiwaniu kolejnych pieniędzy. Rozmawiamy o tym od 10 lat. Używam liczby mnogiej, bo kampanię na rzecz tej rewolucyjnej zmiany prowadzimy jako RBF wspólnie z Izłą Gospodarczą Transportu Lądowego. Mamy zakończone konsultacje publiczne. Przeprowadziliśmy także rozmowy z politykami klubów opozycyjnych, ponieważ chcielibyśmy, żeby ustawa została zrozumiana i przyjęta ponad podziałami.

Jako państwo powinniśmy bardziej stawiać na pociągi. Zresztą, taki jest trend w całej zachodniej Europie. Gra będzie się toczyć o grube miliony. Ile Polsce można przypisać w tym kolejowym torcie?

Projekt nowych ram finansowych Unii na lata 2028-2034 ma

wynieść 2 bln euro wobec obecnego 1,2 mld. Polska otrzymać ma kolejny raz największe pieniądze, ponad 123 mld euro, głównie na inwestycje w infrastrukturę, transformację energetyczną i innowacje. Wszystko wskazuje, że to będzie nasz ostatni budżet, w którym będziemy beneficjentem netto. Tym bardziej musimy się jeszcze lepiej przygotować. Dużo więcej pieniędzy będzie na projekty transgraniczne w ramach CEF, a zamierzamy przecież kontynuować program budowy szybkiej kolei, uwzględniając połączenia jej z siecią kolejową naszych sąsiadów. Czekamy na przedstawienie przez Komisję Europejską propozycji finansowania właśnie europejskiej sieci blisko 50 tys. km szybkiej kolei. W ramach zadań obronnych kolej także dostanie największy udział. Rząd wciąż pracuje nad szczegółowym podziałem pieniędzy, na kolej nie będzie ich absolutnie mniej niż obecnie, a nie zdziwiłbym się, gdybyśmy zgarnęli nawet 20 mld euro.

Nadchodzące lata mają upłynąć pod znakiem rozbudowy i modernizacji sieci kolejowej: oprócz aktywności inwestycyjnej PKP PLK w tym obszarze wkrótce ruszy budowa linii dużych prędkości w ramach projektu Port Polska vel CPK. Kiedy na polskie tory - realnie - mogą wyjechać szybkie pociągi?

Oficjalnie stanie się to w 2032 r. Musiałbym sam siebie przekonać, że przy tym projekcie nie będzie żadnych opóźnień, a że nie jestem w stanie, to nie znając wykonawców poszczególnych odcinków, dają sobie przedziały 2032-2035. Szybka kolej nie może być budowana tam gdzie

do przewozu miałyby głównie powietrze. Szacunki unijne mówią, że minimalne potoki to 9 mln pasażerów rocznie i pierwsze odcinki w ramach tzw. Y te minima absolutnie spełniają. Sieć będzie zintegrowana, co oznacza, że z linii szybkiej pociągi będą wjeżdżać na sieć konwencjonalną. Nie jest zatem tak, że skorzystają tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia. Pociągi ze Szczecina, Białegostoku czy Olsztyna także będą wytrasowane po Y. Największy zysk ze skróconego czasu podróży to Wrocław. Na linii Y projekt się jednak nie skończy. Realizowana będzie jego północna część czy połączenie z Katowic w kierunku Ostrawy. To poprzednicy prezentowali na mapie wszystko i można było mieć mylne wrażenie, że cała sieć powstanie równocześnie, podczas gdy wiele projektów programowano dopiero po 2040 r.

Jaką rolę może odegrać w tej przemianie bydgoska Pesa, największy polski producent pojazdów szynowych?

Podobnie jak Newag musi dobrze wybrać partnera, z którym będzie chciała rozpocząć w Intercity dialog konkurencyjny w kwestii dostawy szybkich pociągów. Żaden polski podmiot nie jest w stanie samodzielnie podjąć się tego zadania. Podobnie jak nie jesteśmy w stanie na jutro zaproponować pociągów do prędkości 250 km na godzinę. To spore kuriozum, że zbudowalibyśmy linię konstrukcyjnie na 350 km, a potem sztucznie ograniczono na niej prędkość do 250 km, żeby wpuścić nieistniejące polskie pociągi. Prezesi naszych fabryk jasno powiedzieli, że na takie pociągi potrzebujemy do 10 lat prac. Gdyby było inaczej i dodatkowo

mielibyśmy mieć otwarty CPK w 2028 r., to oznaczałoby, że poprzednicy, aby zdążyć na jego otwarcie, powinni rozpocząć procedurę przetargową gdzieś w 2022/23 r., czego, oczywiście, nie zrobili.

PKP PLK planują w tym roku podpisać umowy o wartości około 30 mld zł w wyniku już ogłoszonych przetargów, a plan na ten rok to kolejne kilkanaście miliardów złotych. Które regiony najbardziej na tym zyskają?

W każdym rejonie prowadzone są prace, ale ich wielkość i wartość, oczywiście, zależy od potrzeb i skali ruchu na danym obszarze. Jest wiele mniejszych projektów, które w ramach programu Kolej Plus organizowane są we współpracy z samorządami, ale wiele z nich ma fundamentalne znaczenie. Tak jest przykładowo z linią do Łomży, bo miasto to już w czerwcu wróci na kolejową mapę Polski po 34 latach. Węzeł warszawski czy katowicki zwiększają swoją przepustowość. Wkrótce rząd przyjmie także projekt zintegrowanej Sieci Kolejowej, który ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany,

czy nie idziemy tutaj na zwiarcie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znali informację o efektywności kosztowej przewozów, a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopoli- stą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zawałił sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzecich połączeń, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi

złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to założone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Comiesięczny przyrost pasażerów pokazuje, że polubiliśmy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolejnego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju.


Atrakcje turystyczne

Wisła dała kiedyś Kazimierzowi jego bogactwo, dziś nadal jest spławna i można wybrać się z miasteczka na przyjemny rejs statkiem.

Niepowtarzalna atmosfera Kazimierza Dolnego

Kazimierz Dolny słynie ze swoich zabytków i niezwykle malowniczych wąwozów lessowych, można tu odbyć rejs po Wiśle, nawiedzić klasztor, obejrzeć renesansowe kamienice, a nawet przejechać się kolejką wąskotorową. Miasto dzięki swej bogatej historii obfituje w liczne zabytki architektury zarówno sakralnej, jak i świeckiej.

Emil Hoff

Chociaż miasteczko leży dziś w woj. lubelskim, historycznie Kazimierz Dolny należy do Małopolski.

To norbertanki z klasztoru w podkrakowskim Zwierzyńcu nadały nazwę Kazimierz wsi, którą otrzymały od króla Kazimierza Sprawiedliwego w 1181 r. To jednak inny król, Kazimierz Wielki, nadał wsi prawa miejskie i to na jego rozkaz wytyczono rynek i siatkę ulic, a także wzniesiono murowany zamek.

Miasto należało do Korony, ale było de facto rządzone przez potężny ród Firlejów, który pilnował jego interesów. Kazimierz, nazywany Dolnym, dla odróżnienia od innego miasta bliżej Krakowa (dziś będącego dzielnicą starej stolicy), bogacił się szybko na handlu zbożem i do połowy XVII w. przeżywał swój złoty wiek.

Kazimierz Dolny jest popularny zarówno wśród turystów, jak i filmowców. Jego architektura posłużyła za tło do zdjęć popularnych filmów i seriali. W 1965 r. Stanisław Jędrzyka kręcił tu „Wyspę Żłoczyńców”, w 1993 r. Andrzej Barański nakręcił „Dwa księżycy”, a w 2007 r. „Braciszka”. W Kazimierzu Dolnym nakręcono także sześć odcinków „M jak miłość”.

Niezwykłe zabytki miasta

Od 1994 r. Kazimierz Dolny ma status pomnika historii. Kto

lubi zwiedzanie zabytków i poznanie ich niezwykłych dziejów, ten koniecznie powinien zaplanować wycieczkę do Kazimierza Dolnego w weekend, urlop czy wakacje. W mieście nie brak nie tylko wspaniałych kościołów - można tu obejrzeć także zamek, zabytkowe kamienice, spichlerze i wiele innych atrakcji. Zwiedzać Kazimierz Dolny można na własną rękę lub w czasie jednej z wycieczek z przewodnikiem, które przez całe lato wyruszają z Rynku.

- Kościół farny św. Jana Chrzciciela i św. Bartłomieja. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych budowli w Kazimierzu Wielkim. Obecny budynek kościoła został wzniesiony w XVI w. Szczególną uwagę warto zwrócić na organy - to najstarsze w Polsce instrument tego rodzaju, zachowujący pełną sprawność. Świątynia stanowi część Szlaku Renesansu Lubelskiego, obok kazimierskiego kościoła św. Anny i św. Ducha oraz spichlerzy miejskich.

- Zamek w Kazimierzu Dolnym. Dziś budowla z XII w. znajduje się w stanie ruiny, ale w czasach świetności musiała budzić respekt. Zwiedzać można np. stołp, zwany Basztą, albo Wieżę Łokietka, a także oddalony od niej tzw. Zamek dolny z dość dobrze zachowanymi murami.

- Kamienice Przybyłów. Przy Rynku w Kazimierzu Dol-

nym podziwiać możemy dwie piękne renesansowe kamienice, wzniesione dla braci Przybyłków w 1615 r. w stylu renesansu włoskiego i niderlandzkiego. Budynki mają piękne fronty i atyki, osłaniające dachy.

- Kamienica Celejowska. W stylu mieszczańskim z kolei została wzniesiona unikalna Kamienica Celejowska przy ul. Senatorskiej, w której dziś mieści się oddział Muzeum Nadwiślańskiego. W Muzeum można oglądać wystawy poświęcone dziejom miasta i regionu. Bilet normalny kosztuje 15 zł, ulgowy 12 zł.

- Spichlerze Kazimierza Dolnego. W przeszłości mieszkańcy Kazimierza Dolnego bogaciłi się na handlu zbożem, spławianym Wisłą do wielkich miast północy i na Bałtyk. Do przechowywania cennego ziarna na brzegach rzeki w Kazimierzu wzniesiono spichlerze. Do dziś zachowało się w Kazimierzu Dolnym dziesięć budowli z XVI i XVII w. W niektórych działają hotele, w innych schroniska młodzieżowe, w jeszcze innych pensjonaty, kawiarnie, a nawet kino. Spichlerze można wygodnie oglądać w czasie spaceru Bulwarem Nadwiślańskim.

- Klasztor ojców Reformatörów na Wietrznej Górze. XVI-wieczny kompleks kryje w sobie sanktuarium Matki Boskiej Kazimierskiej, nazywane Polskim Nazaretem. Kościół i kru-

ganki klasztoru są udostępniane do zwiedzania (większe grupy mogą poprosić o przewodnika; jest też sklepik z pamiątkami i ziołowymi specyfikami na wzmocnienie zdrowia), a spod murów rozciąga się piękny widok na sam Kazimierz Dolny.

- Stary cmentarz żydowski. Dawniej w Kazimierzu mieszkała liczna społeczność Żydów. W czasie II wojny światowej wyniszczyli ją Niemcy, a macewami (nagrobkami) z miejscowego kirkutu (cmentarza żydowskiego) wybrukowali sobie drogę do lokalnej siedziby gestapo. W 1984 r. wydobycie z drogi macewy wykorzystał artysta Tadeusz Augustynek do stworzenia „kazimierskiej ściany płaczu”. Przejście w jej wyrwie prowadzi na stary kirkut.

- Stara Chata. To nietypowy zabytek - najstarszy w Kazimierzu Dolnym mieszkalny budynek drewniany. Kryta strzechą chata została wzniesiona jeszcze w XVIII w. Dziś wygląda niczym domek czarownicy, a kryje w sobie wygodne pokoje, w których można zamieszkać. Stara Chata to część pensjonatu Siedlisko Lubicz.

Atrakcje dla aktywnych

Kazimierz Dolny to nie tylko zabytki i spacer. Miejscowość jest dobrze zlokalizowana nad rzeką i wśród lasów i nie brak tu zajęć dla osób spragnio-

nych aktywnego wypoczynku.

W Kazimierzu Dolnym zorganizowane są np. spływy kajakowe, z których najdłuższe trwają nawet trzy dni i pozwalają uczestnikom pokonać aż 154 km, by dopłynąć do samej Warszawy.

Ciekawe spacer

Jedną z głównych atrakcji Kazimierza Dolnego są wąwozy lessowe. To unikalne, klimatyczne jary, głębokie nawet na kilkanaście metrów, z których ścian wyrastają korzenie drzew, a czasem całe drzewa. Jest ich wokół miasteczka wiele, a za najpiękniejszy uchodzi Wąwóz Korzeniowy Dół, długi na 400 m.

Inne malownicze wąwozy lessowe wokół Kazimierza Dolnego to np.: Narowy Dół, Wąwóz Małachowskiego, Wąwóz Plebanka.

Charakterystycznym punktem Kazimierza Dolnego jest również Góra Trzech Krzyży. To wzgórze wznoszące się nad miasteczkiem i najlepszy punkt widokowy na okolicę. Na jego szczycie stoją trzy krzyże, ustawione w 1708 r., upamiętniające cudowne uwolnienie mieszkańców Kazimierza od zarazy.

Atrakcje dla dzieci

Muzeum Koguta i Kazimierskich Tradycji Kulinarnych oferują gościom podróż po kulinarnych specjałach Kazimierza

Dolnego i okolic, na czele z wypiekanyimi kogutami. Chętni mogą wziąć udział w prowadzonych na miejscu warsztatach wyrobu kogutów.

Najmłodszych może zainteresować również stojący na kazimierskim Rynku Posąg Psa Werniksa. Rzeźba Bogdana Markowskiego jest najstarszym w Polsce pomnikiem psa. Dzielny czworonóg potrafił podobno pokonywać Wisłę wszędzie i kochał jeździć autostopem. Mieszkańcy Kazimierza przywiązali się do niego tak bardzo, że gdy już odszedł za Tęczowy Most, wystawili mu pomnik na swoim słynnym Rynku.

Kazimierz Dolny jest malowniczo położony nad samą Wisłą i branża turystyczna skwapliwie korzysta z tego atutu. Miasteczko słynie z rejsów po Wiśle, organizowanych na różnym rodzaju statkach i promach, wypływających z przystani koło Wałów Wiślanych. Statki kursują na różnych trasach, często do rezerwatu na Krowiej Wyspie lub do Puław. Rejs trwa najczęściej ok. godziny.

W Karczmisskach nieopodal Kazimierza Dolnego znajduje się stacja Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej. Przejazdka zabytkowym pociągiem to gratka dla całej rodziny, a zwłaszcza dla dzieci. Kolejka kursuje jedynie w niedziele, w pętli z początkiem i końcem w Karczmisskach, sięgającej do Opola lub Polanówki.

Michał Wiśniewski

- od ciężkiego dzieciństwa do kariery w show-biznesie

Od lat stoi na czele grupy Ich Troje i chociaż w grupie zmieniały się wokalistki, jego gwiazda niezmiennie błyszczy.



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Michał Wiśniewski to postać, która nie daje o sobie zapomnieć. Na przełomie XX i XXI wieku lider Ich Troje był najpopularniejszą postacią polskiego show-biznesu. Przeboje jego zespołu znała i śpiewała cała Polska.

Paweł Gzyl

Michał Wiśniewski to postać, która nie daje o sobie zapomnieć. Na przełomie XX i XXI wieku lider Ich Troje był najpopularniejszą postacią polskiego show-biznesu. Przeboje jego zespołu znała i śpiewała cała Polska.

Był samotny, poniżany, bity. Kiedy dorósł, postanowił sobie to wszystko odbić. Niestety: zamiast znaleźć szczęście, uwikłał się w alkoholizm, hazard i małżeńską karuzelę.

Bez matki i ojca

1. Trudno wyobrazić sobie jak ciężkie było jego dzieciństwo. Rodzice nadużywali alkoholu, co oznacza, że wraz z młodszym bratem często zostawali sami. Kiedy miał trzy lata, doszło do rozwodu. Ojciec zabrał Michała ze sobą, ale wdał się w konflikt z prawem i został aresztowany. Matce odebrano prawa rodzicielskie, więc chłopiec trafił do domu dziecka.

Paradoksalnie przyszedł piosenkarz wspomina pobyt w placówce w Grotnikach jako bezpieczną przystań. Bardzo traumatyczne okazały się pobyty u rodzin zastępczych, gdzie doświadczył przemocy psychicznej i fizycznej. Nic dziwnego, że trzykrotnie wracał z powrotem do domu dziecka, co było dla niego bardzo poniżają-

ce. Ostatecznie w wieku czternastu lat uciekł z ostatniej rodziny zastępczej.

Podcięte żyły

2. Wtedy matka wreszcie postanowiła zająć się chłopcem. Odzyskała prawa rodzicielskie i wymyśliła, że wyjedzie z nim do siostry w Niemczech. Przed opuszczeniem Polski pozwoliła mu pożegnać się z ojcem. Michał przyjechał do niego do Łodzi i jak potem opowiadał, spotkanie przebiegło dobrze. Choć nie widział się z nim wiele lat, rozmawiało się im bez problemu.

Niestety: dzień później ojciec chłopca podciął sobie żyły. Michał dziś uważa, że mógł „nie wytrzymać” emocjonalnie powrotu syna i faktu, że ten dorastał bez niego. Jego zdaniem był „zajebistym facetem” i postanowił podciąć sobie żyły, by zwrócić na siebie uwagę, nie przewidując, że nikogo nie będzie w pobliżu, by mu pomóc.

Pod opieką ciotki

3. Po wyjeździe do Bonn, matka szybko ulotniła się do Polski. Wtedy ciotka Wiesława postanowiła adoptować siostrzeńca. Tak też się stało i Michał wreszcie poczuł się kochany i zaopiekowany. Zaczął uczęszczać do gimnazjum i nauczył się perfekcyjnie posługiwać językiem niemieckim. Szybko odnalazł się też wśród rówieśników.

Ponieważ ciotka zauważyła, że ma dryg do śpiewu, posłała go do szkoły muzycznej. Tam Michał uczył się gry na trąbce i na pianinie. Kiedy uzyskał pełnoletniość, Polska akurat wyzwoliła się z okowów komunizmu. W efekcie nad Wisłą pojawiły się możliwości szybkiego i łatwego zarobku. Michał dał się im skusić i wyjechał do ojczyzny, by robić biznes.

Czerwone włosy

4. Kolejne pomysły młodego przedsiębiorcy okazywały się mieć krótkie nogi. Jednym z nich miał być pierwszy w Łodzi bar karaoke. Aby przygotować odpowiednie podkłady muzyczne, Michał poznał kompozytora Jacka Łągwę. Ponieważ przypadli sobie do gustu, zaczęli razem działać. W końcu zdecydowali się założyć własny zespół o nazwie Ich Troje, do którego zaangażowali wokalistkę Magdę Femme.

Sukces przyszedł błyskawicznie: pierwsza płyta grupy pokryła się złotem i sprawiła, że na występy tria zaczęły walić tłumy. Uwiodły ich chwytliwe piosenki, ale też osobowość Michała. Wokalista przebarbował sobie włosy na czerwono, nakładał na twarz wyrazisty makijaż, ubierał się w kiczowate stroje. Sza! na Ich Troje sprawił, że muzycy zaczęli zarabiać grube miliony.

Seryjny mąż

5. Pierwszą żoną Michała została Magda Femme. Początkowo związek ten był utrzymywany w tajemnicy ze względu na fanki Ich Troje. Po pięciu latach para rozwiódła się w atmosferze wzajemnych oskarżeń. Rok później Michał zakochał się na zabój

w tancerce zespołu - Mandarynie. Ich wystawny ślub odbył się w lodowej kaplicy w Kirunie w Szwecji, a transmitowała go na żywo stacja TVN.

Nie uchroniło to jednak związku od rozpadu. Nic dziwnego: Michał uzależnił się od alkoholu i hazardu, trwoniąc majątek na prawo i lewo. Mimo to

zenił się jeszcze trzy razy - z Anną Świątczak, Dominiką Tajner i Polą Jedlińską. W sumie doczekał się aż sześciorga dzieci, z których najmłodsze ma dziś trzy lata. Kilka tygodni temu oficjalnie ogłosił, że rozstaje się z obecną z żon. Czy jakakolwiek kobieta powie mu jeszcze kiedyś „tak”?



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Supertunie VISTA naprawdę są super! Będą kwitły aż do jesieni, kochają słońce i nie kapryszą

Supertunie VISTA to odmiana surfinii. Supertunie kwitną równie wspaniale, a przy tym są bardziej wytrzymałe niż tradycyjne surfinie. Polecamy kwiaty, które w tym roku warto mieć na słonecznym balkonie i tarasie.

Nowe odmiany petunii i surfinii zachwycają kolorami kwiatów i ich obfitością. Zakwitają wcześniej i kwitną bez przerwy aż do przymrozków.

Katarzyna Laszczak

Petunie ogrodowe to ostatnio nieco mniej doceniane kwiaty. Ale trzeba wiedzieć, że mają one setki odmian i gatunków, do których należą m.in. surfinie. To petunie kaskadowe, które wytwarzają długie pędy, obsypane dużymi, kolorowymi kwiatami („zwykle” petunie są niższe i mają wzniesiony pokrój).

To właśnie surfinie zdetrinizowały petunie i dumnie królują na balkonach i tarasach. Ale wiele wskazuje na to, że ich pozycja balkonowych liderów jest zagrożona. Bo w ostatnich latach pojawiły się nowe odmiany, które mają urodę surfinii, ale są od nich bardziej wytrzymałe, mniej kapryśne, łatwiejsze w pielęgnacji i kwitną naprawdę długo. To supertunie oraz kilka innych odmian.

Supertunie, czyli super surfinie. Co to za kwiaty i jakie mają zalety?

Supertunie, a właściwie Supertunia VISTA, to odmiana petunii kaskadowych (Petunia x hybryda pendula), ich nazwa pochodzi od super surfinia. Mają przewieszające się pędy, które mogą dorastać do 1 metra długości, a jednocześnie ich pokrój jest dość zwarty. Wytwarzają mnóstwo kwiatów, więcej niż zwykle surfinie, choć mogą one być nieco drobniejsze, ale w ich

masie trudno zauważyć różnicę. Ich kolejną zaletą jest to, że są bardziej wytrzymałe na warunki, w szczególności deszcz, który często niszczy surfinie. Po opadach supertunie dochodzą do formy znacznie szybciej. Zakwitają wcześniej i wytwarzają kwiaty aż do przymrozków. Ważną zaletą jest też to, że są to rośliny samooczyszczające - czyli ich kwiaty same opadają, gdy przekwitną (nie trzeba ich skubać jak surfinii, natomiast liczymy się z tym, że „śmieć” i to chyba ich jedyny minus). Trzeba jednak wiedzieć, że nie zawiązują one nasion.

Kolorowy zawrót głowy! Jest w czym wybierać

Supertunie VISTA mają kwiaty o różnych kolorach. Do najbardziej popularnych należą:

Supertunia Bubblegum - o mocno wybarwionych różowych kwiatkach, Supertunia Fuchsia - ma ciemnoróżowe kwiaty, Supertunia Silverberry - ma niemal białe kwiaty, ale ich środek jest różowy (płatki miewają też takie żyłkowanie), Supertunia Silverberry ma ciekawie wybarwione kwiaty, ale wszystkie odmiany wyglądają pięknie, ciągle też pojawiają się nowe. Katarzyna Laszczak Supertunia Blue Picotee - tworzy kwiaty fioletowe z białą „falbanką” na końcach płatków, Supertunia Bordeaux - o cieniowanych kwiatkach (fioletowy śro-

dek przechodzący w różowe płatki z ciemniejszym żyłkowaniem), Supertunia Cassis Queen - ma płatki w paski białe i ciemnoróżowe, Supertunia Violet Blast - również o pasiastych kwiatkach, ale białofioletowych, Supertunia Chili Red o Black Cherry - kwitnie na czerwono, Supertunia Honey - ma żółte kwiaty.

Nie wszystkie odmiany są jeszcze dostępne w Polsce, ale oferta producentów powiększa się z sezonu na sezon.

Supertunie VISTA są oferowane w postaci gotowych sadzonek. Pojawiają się w sprzedaży na początku ma-

ja, czasem już pod koniec kwietnia. Niestety, nasiona możemy kupić tylko „zwykłych” petunii kaskadowych, czyli surfinii.

Jak uprawiać supertunie?

Te kwiaty sadi się przede wszystkim w wiszących doniczkach, albo skrzynkach i doniczkach umieszczonych na takiej wysokości, by ich pędy mogły zwisać. Najlepiej będą kwitły w miejscach słonecznych, ewentualnie lekko ocienionych. Trzeba je regularnie podlewać, choć chwilowy brak wody znoszą lepiej niż surfinie (ale nie narażaj-

my je na to). Warto je zasilać nawozami do roślin kwitnących.

Petunie plus calibrachoa, czyli SuperCal i BeautyCal

Wszyscy miłośnicy kwiatów balkonowych powinni też zwrócić uwagę na przepiękne skrzyżowanie petunii i calibrachoi (lepiej znanej jako Million Bells). Ich nazwy SuperCal i BeautyCal nie są jeszcze zbyt popularne. Te rośliny również wytwarzają mnóstwo średniej wielkości kwiatów, spod których praktycznie nie widać pędów ani drobnych liści. Zakwitają

wcześniej i od razu obficie. Ich pędy częściowo rosną w górę, ale też przewieszają się (są krótsze od supertunii i mają bardziej zwarty pokrój). Charakteryzują się pięknymi kolorami kwiatów, które często są cieniowane lub dwubarwne (z kontrastowo zabarwionym środkiem). Są w odcieniach pomarańcza, czerwieni, żółci, różu, fioletu. Wyróżniają się odpornością na deszcz, choroby, a także czasowe przesuszenie, choć warto pamiętać o ich regularnym podlewaniu, a także zasilaniu nawozami dla roślin kwitnących.



Petunie mają setki odmian i gatunków.

W kuchni hiszpańskiej smak buduje się powoli

- Kuchnia hiszpańska opiera się na jakości produktów. Charakterystyczne są świeże ryby, dobre mięsa, oliwa z oliwek, dojrzewające szynki, ryż, a także prostota przygotowania, która pozwala wydobyć smak składników - mówi Dorota Leston, właścicielka restauracji Si Señor.



Załoga restauracji Si Señor: Dominika, Łukasz i Sylwia.

Paula Goszczyńska

Dorota Leston, właścicielka restauracji Si Señor w Kielcach: - Jeśli produkt jest świeży i dobrej jakości, nie trzeba go komplikować.

Kuchnia hiszpańska to jedna z najbardziej różnorodnych i rozpoznawalnych kuchni Europy. Łączy prostotę śródziemnomorskich składników z bogactwem regionalnych smaków. Hiszpanie traktują posiłki jako ważny element życia społecznego, dlatego kuchnia tego kraju kojarzy się z atmosferą spotkań, rozmów i celebrowania codzienności. O tych wyjątkowych smakach rozmawiamy z Dorotą Leston, właścicielką restauracji Si Señor w Kielcach.

Przygoda z kuchnią hiszpańską w przypadku naszej rozmówczyni zaczęła się bardzo naturalnie. - Mój mąż jest Hiszpanem i hiszpańska kultura oraz kuchnia były obecne w naszym życiu od zawsze. Chcieliśmy przenieść do Polski klimat prawdziwej Hiszpanii - nie tylko smaki, ale też sposób spędzania czasu przy stole, dzielenia się jedzeniem i atmosferę luzu oraz spotkań z ludźmi - mówi Dorota Leston, właścicielka Si Señor.

Czym charakteryzuje się kuchnia hiszpańska? - Kuchnia hiszpańska opiera się przede wszystkim na jakości produktów. Charakterystyczne są świeże ryby i owoce morza, dobre mięsa, oliwa z oliwek, dojrzewające szynki, ryż, a także prosto-

ta przygotowania, która pozwala wydobyć naturalny smak składników. To kuchnia bardzo autentyczna i oparta na tradycji regionalnej - dodaje.

Pytamy również, skąd pomysł na otwarcie restauracji. - Gastronomia jest naszą profesją od wielu lat, więc otwarcie restauracji nie było chwilowym pomysłem, ale naturalną drogą z powodową. Chcieliśmy stworzyć miejsce, które będzie autentyczne i pokaże hiszpańską kuchnię w jakości, jakiej sami szukaliśmy. Ponad 20 lat temu kuchnia hiszpańska w Polsce nie była jeszcze tak popularna jak dziś, dlatego zależało nam, żeby pokazać gościom coś nowego, ale jednocześnie prawdziwego i opartego na doświadczeniu - podkreśla właścicielka restauracji.

Lokal od dwóch dekad cieszy podniebienia gości, którzy chętnie próbują nowych smaków. - Specjalizujemy się przede wszystkim w rybach, owocach morza oraz dobrej jakości mięsach. Bardzo ważne miejsce w naszym menu zajmują także hiszpańskie ryż i paella, w tym również arroz seco, czyli suchy ryż przygotowywany w tradycyjny sposób. Jednym z naszych najbardziej rozpoznawalnych dań jest ośmiornica, o której wielu gości mówi, że jest najlepszą, jaką jedli. Dużą popularnością cieszą się także owoce morza, steki oraz klasyczne hiszpańskie tapas - wymienia nasza rozmówczyni.

Pytamy, czy przepisy są oryginalnie hiszpańskie czy dopasowane do kubków smakowych Polaków? - Bazujemy przede wszystkim na oryginalnych hiszpańskich przepisach i produktach, ale przez ponad 20 lat obecności na rynku naturalnie nauczyliśmy się także oczekiwań naszych gości.

Warto jednak podkreślić, że Polacy bardzo zmienili się kulinarnie. Coraz więcej podróżują, odwiedzają Hiszpanię i znają tamtejsze smaki, dlatego dziś dużo łatwiej doceniają autentyczną kuchnię śródziemnomorską - przyznaje.

Dorota Leston podpowiada, o czym nie można zapomnieć, przygotowując dania kuchni hiszpańskiej w domu. - Najważniejsze są dobre składniki i prostota. Kuchnia hiszpańska nie lubi przesady. Jeśli produkt jest świeży i dobrej jakości, nie trzeba go komplikować. Warto używać dobrej oliwy z oliwek, świeżych warzyw, ryb czy owoców morza i nie bać się prostych połączeń smaków. Druga ważna rzecz to cierpliwość i czas - szczególnie przy daniach z ryżu czy owoców morza. W kuchni hiszpańskiej liczy się smak budowany powoli i atmosfera wspólnego jedzenia - zaznacza restauratorka.

Zdradza również przepis na proste i niezawodne krewetki w oliwie z czosnkiem - gambas al ajillo. Potrzebujemy 300 gramów obranych krewetek, 4-5 ząbków czosnku, oliwy z oli-

wek, świeżej pietruszki, szczypty chili oraz soli. Na patelni podgrzewamy większą ilość oliwy, dodajemy pokrojony czosnek i odrobinę chili. Po chwili wrzucamy krewetki i smażymy bardzo krótko - około 2 minut. Na końcu dodajemy sól i świeżą pietruszkę. Podajemy z pieczywem do maczania w aromatycznej oliwie.

Kuchnia Hiszpanii jest czymś więcej niż zbiorem przepisów. To ważna część kultury narodowej, odzwierciedlająca historię, klimat i temperament mieszkańców tego kraju.

Hiszpański omlet
Składniki: 6 jajek, 2 ziemniaki, 2 łyżki oliwy, 1 cebula, 1 szczypta pieprzu.

Ziemniaki myjemy, obieramy i kroimy w cienkie plasterki. Na patelni rozgrzewamy odrobinę oleju i dodajemy ziemniaki. Smażymy je na bardzo małym ogniu, żeby się nie zrumieniły, a były miękkie. W połowie smażenia dodajemy pokrojoną w kostkę cebulę. Ziemniaki zdejmujemy z ognia i odkładamy. Jajka lekko mieszamy, dodając sól i pieprz i przelewamy do ziemniaków. Całość delikatnie mieszamy i wlewamy na rozgrzaną patelnię. Smażymy na małym ogniu, aż jajko się zetnie. Patelnię przykrywamy dużym talerzem, przewracamy omlet na talerz, a następnie zsuwamy go z powrotem na patelnię, żeby przyrumienił się z drugiej strony.

Paella z kurczakiem
Składniki: 400 g piersi lub połówki z kurczaka, szklanka ryżu, 2 szklanki bulionu, 2 czerwone papryki, 2 pomidory, cebula, 3 ząbki czosnku, natka pietruszki, puszka kukurydzy, po pół łyżeczki słodkiej papryki i kurkumy, szczypta chili, sól i pieprz, oliwa.

Sparz i pokrój pomidory na małe kawałeczki, posiekaj czosnek i cebulę, po czym podsmaż to wszystko na oliwie razem z przyprawami. W tym czasie oczyść i pokrój pierś z kurczaka oraz paprykę. Dodaj kurczaka do sofrito, podsmaż. Dodaj pokrojoną paprykę oraz kukurydzę. Dodaj szklankę suchego ryżu, wymieszaj z pozostałymi składnikami, po czym wlej na patelnię 2 szklanki bulionu. Zamieszaj i przykryj. Zmniejsz ogień i duś całość pod przykryciem przez 15 minut. W tym czasie nie wolno zdejmować pokrywy ani mieszać ryżu. Wystarczy poruszyć co jakiś czas patelnię, aby ryż się nie przypalił. Po 15 minutach zdejmij pokrywkę i wymieszaj paellę. Posp całość natką pietruszki.

Crema catalana
Składniki na 4 porcje: 500 ml śmietany, 4 żółtka, 100 g cukru, laska waniliowa.

Wszystkie składniki mieszamy ze sobą i gotujemy na wolnym ogniu, aż zgęstnieje. Wkładamy do nagrzanego do 145

stopni pieca. Pieczemy przez 45 minut w kąpielii wodnej. Po schłodzeniu posypujemy warstwą cukru, który następnie przy pomocy palnika karmelizujemy (jeżeli nie posiadamy palnika, możemy spróbować ustawić foremki pod grillem w piekarniku, a następnie zapiec). Gotowe!

Arroz, czyli hiszpański ryż
Składniki na 2 porcje: Szparagi zielone lub mieszane, 2 łyżki drobno posiekanej cebuli, 2 ząbki czosnku, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, 2 garście ryżu hiszpańskiego lub włoskiego arborio, 2 łyżki masła i oliwy, odrobina białego wina, wywar warzywny lub z kurczaka, sól, pieprz, zielony groszek.

Na patelni rozgrzewamy razem masło i oliwę, następnie dodajemy czosnek i cebulę. Smażymy, aż zrobią się przezroczyście. Następnie wrzucamy drobno posiekaną pietruszkę, a po minucie dodajemy odcięte końcówki szparagów. Jak oliwa będzie już gorąca, to wtedy wrzucamy surowy ryż i czekamy, aż w całości zostanie pokryty tłuszczem. Dolewamy wina i wrzucamy zielony groszek. Jak wino odparuje, danie podlewamy wcześniej przygotowanym wywarem. Czekamy, aż ryż będzie miękki, około 20 minut. Na koniec wrzucamy główki szparagów i dodajemy 2 łyżki śmietany.



Pulpo



Hiszpański omlet



Paella z kurczakiem

dziesięć do szóstej potęgi gromadzi się w uchu		metalowa listwa przyprawa kuchenna	ustrój dawnej Rosji	lecznicza roślina zielna	sposób łączenia kartek Otello	model Hyundai'a	francuska kraina historyczna zasyпка kosmetyczna	zimowa atrakcja	owoc palmy	męskie imię z psoty	filmowy Lord ... konsultacja	wytwórca wędlin	
Rzym konkurent TVN								model Fiata		niechciana poczta internetowa			
	14			ostra krawędź			wyspa koralowa		ujemna elektroda		21		
port w Bahrajnie dawniej o okręcie			3	most lub budynek			12	odmiana esperanto		ojciec Erosa orzeł przedni			
„... marymoncka” Hłaski				bożek miłości			gepardy i lwy	24	szczelina, luka		18		
			23	guz skórny	„... Jurajski”	zdrowy rozsądek, logika	grono osób	George, ukochana Fryderyka Chopina		stan gotowości bojowej	pocisk karabinowy	włoski klub piłkarski	
czapka lotnika	dawne wezwanie do broni	ogół pojazdów w fabryce	narzuta na tapczan				4	hokeista na trawie					
			15	lipcowa solenizantka			żona Uranosa	8		potocznie niesnaski, kłótnie	cyrkowa scena	kłamra budowlana	
powieść Emila Zoli			strój hinduski			przyprawa kuchenna		zachęta do kupna				5	
		sztuczny człowiek	zły duch, szatan	czapka francuskiego wojaka			pierwszy mężczyzna na Ziemi		gad z Komodo				
skwar Magdalena, aktorka	piękno góry z Narodną								Kevin, aktor z USA	popularny kabaret	choroba zakaźna, lepra	hebrajski raj	
											20	6	
ląduje na Orly	łośość pacyficzny		miejsce w teatrze dla VIP-a	umiar, delikatność					długa, nudna mowa				
									autor „Władcy much”	Sergio, włoski reżyser	polskie auto elektryczne	roślina na kaszę	
matka Apollina		11		2									
agresor, najeźdźca	zapalenie krtani	gra na koniach	„Panna” film Wajdy						„... krymskie” Mickiewicza	Guityry, aktor i reżyser	wielki ssak morski	zręda, mantyka	
									śpiewak w klatce				
bylina różowata	nad zlewem w kuchni	rzeka z powieści Miłosza	składana podczas tarła								7		
	19												
gbur, imperyent						np. Barack Obama	książka do słuchania	siostra Antygony	wyciąg z ziół	kuchenny obrus			
						australijski struś		perski władca	17		narzędzie tynkarsza	mityczny ojciec Ajasa	skała głębinowa
leczy zaburzenia mowy	zasłania oczu Temidy	odmiana jabłoni	10	klasztor pustelników			polski serial telewizyjny		część skoczni narciarskiej	minerał na nawozy			
							Welles, reżyser „Gildy”	syn Izaaka i Rebeki		opera Rachmaninowa			
małpa wąskonosą	Ludwik Jerzy, poeta	1	duma wieściorki	narybek łososi i troci				dopływ Warty nadzorcza	9	kurtka w gwarze młodzieżowej	matka chrześna	plac z kramami	interwał muzyczny
										dopływ dolnej Odry			
np. „Plebanią”						państwo w Oceanii	13		węzłkowe pismo lnków		reklamowany lek ziołowy		22
działkowy szkodnik model Fiata				główny składnik powietrza			typ orkiestry rozrywkowej			stolica Komo-rów			
				16					parzona po turecku				
											duża kość		



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: aforyzm Kornela Makuszyńskiego.

ROZWIĄZANIE: DAREMNA JEST WALKA Z PUSTOTĄ.

Ziemianie wracają do gniazd rodowych

Pałac w Guzowie, jedna z najpiękniejszych rezydencji w Polsce, niczym Feniks powstał z popiołów. Był kompletnie zrujnowany, a jednak został efektownie odnowiony!

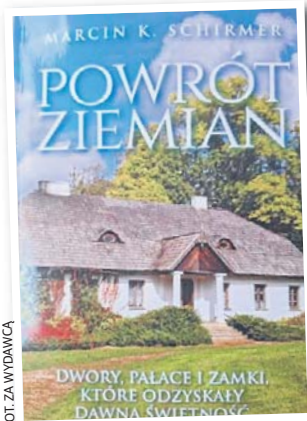
Wiesław Pierzchała

To jedna z najlepszych wiadomości w świecie zabytków: Sobańscy uratowali perłę Mazowsza i swoje gniazdo rodzinne. O ich drodze pod górkę i pod wiatr, czyli perypetiach związanych z odzyskaniem rezydencji i jej rewitalizacją, przeczytamy w książce Marcina K. Schirmera „Powrót ziemian” wydanej przez wydawnictwo Zona Zero. Traktuje ona o dworach, zamkach i pałacach, które odzyskały dawną świetność.

Wśród nich wyróżnia się pałac w Guzowie. Należał do możnej rodziny Sobańskich, która swoje majątki miała na Kresach.

Ich flagową rezydencją był pałac w Obodówce na Podolu. Należał do znanego potentata Feliksa Sobańskiego, który otrzymał tytuł hrabiowski od papieża Leona XIII.

To właśnie hrabia Feliks w połowie XIX wieku kupił majątek w Guzowie pod Żyrardowem. Był to strzał w dziesiątkę. Chodzi o to, że w wyniku rewolucji bolszewickiej i traktatu ryskiego Sobańscy stracili kresowe majątki, ale nie zostali całkiem na lodzie, bowiem mogli się przenieść do Guzowa, któ-



FOT. ZA WYDAWCĄ

ry stał się nowym gniazdem rodowym.

W czasach II RP jego właścicielem był słynny dziennikarz - związany ze skamandrytami, bywalec salonów towarzyskich i częsty gość legendarnej „Ziemiańskiej - Antoni Sobański znany jako „hrabia Tonio”. Na co dzień pisywał do „Wiadomości Literackich” Grydzewskiego, zaś do historii przeszedł jako autor reportaży pt. „Cywil w Berlinie”, czyli w stolicy rodzącej się na jego oczach Trzeciej Rzeszy.

W rękach Sobańskich pałac w Guzowie pozostawał do końca II wojny światowej, po czym został przejęty przez państwo, zaś jego właściciele wypędzono. W PRL były tam biura cukierni i mieszkania pracowni-

cze. Z czasem wspinała rezydencja była coraz bardziej zaniedbana i zdewastowana aż stała się ruiną: tynki opadały, dachy przeciekały, zaś w piwnicy było pełno wody, tak że Jan Jakub Kolski bez problemu mógłby tam nakręcić swoją „Wenecję”.

Przełom nastąpił w 1996 roku, kiedy Sobańscy kupili od gminy pałac i przystąpili do gruntownego, kosztownego remontu. Efekt? Mury zewnętrzne znów budzą podziw, podczas gdy wnętrza czekają na renowację i wyposażenie.

Autor przedstawia też inne rezydencje, do których wróciło życie. Wśród nich jest dwór z połowy XIX wieku w Sułkowicach w centrum Polski - koło Piątku w powiecie łęczyckim. I tu sensacja goni sensację. Otóż w połowie lat 90. kupił go od gminy Piotr Janik - Janczerki, lider słynnego zespołu młodzieżowego No To Co. Z czasem właściciel się zmienił, dwór został odnowiony i dziś jego administratorem jest znany łódzki architekt Piotr Biliński, który zawsze marzył, aby mieszkać w takim stylowym zabytku. I tak się stało. Mieszka tam i organizuje koncerty muzyki klasycznej pod hasłem „Muzyka i sztuka w sercu Polski”.

Wsparcie odporności - bez czarny zawiera naturalne antyoksydanty, w tym cenne flawonoidy i antocyjany

Polska Press

Syrop z bzu ma działanie napotne i rozgrzewające, dlatego bywa stosowany w okresach przeziębień. Wspomaganie trawienia.

Daje wsparcie w walce z wolnymi rodnikami - dzięki obecności związków polifenolowych.

Trzeba pamiętać, że syropy dostępne w sklepach mogą zawierać sporo cukru.

Coraz popularniejsze są też wersje rzemieślnicze i domowe, z krótkim składem.

Jakie napoje i potrawy pasują do soku z bzu?

Lemoniady i woda z bzem. Najprostsze, a zarazem niezwykle efektywne połączenie to syrop z bzu, woda (gazowana lub nie), cytryna i mięta. Taki napój doskonale gasi pragnienie i z powodzeniem zastępuje słodkie napoje. Coraz częściej można spotkać go w menu kawiarni jako „lemoniade z kwiatów czarnego bzu”.

Herbaty i napary. Syrop z bzu świetnie sprawdza się jako dodatek do herbaty - zarówno

czarnej, jak i ziołowej. W sezonie jesienno-zimowym bywa naturalną alternatywą dla miodu, a przy tym wnosi delikatnie kwiatowy aromat.

Mocktaile i drinki. Bez jest ulubieńcem barmanów. Dodany do prosecco, ginu czy toniku tworzy lekkie, aromatyczne koktajle. W wersji bezalkoholowej pojawia się w mocktailach z ogórkiem, limonką lub imbirem.

Kawa. Świat kawy coraz śmielej eksperymentuje z nietypowymi dodatkami. Kilka kropel syropu z bzu w cold brew, espresso tonic czy latte na mleku roślinnym nadaje napojowi kwiatowej nuty i subtelnej słodyczy.

Syrop z bzu można jednak stosować nie tylko do napojów. Dodaje się go do takich dań, jak:

Desery. Syrop z bzu to naturalny aromat do serników na zimno, panna cotta, lodów czy galaretek. Świetnie komponuje się z jogurtem naturalnym i owocami sezonowymi.

Wypieki. Dodany do biszkopty lub lukru przełamuje słodycz i nadaje wypiekowi ele-

ganckiego charakteru. W kuchni skandynawskiej bez często łączy się z migdałami i cytrusami.

Kuchnia wytrawna. Choć brzmi zaskakująco, syrop lub zredukowany sok z bzu bywa składnikiem sosów do pieczonych warzyw czy drobiu. W niewielkiej ilości sprawdza się jako kontrpunkt dla słonych i kwaśnych smaków.

Uznaje się, że przetwory z czarnego bzu nadają się dla kobiet w ciąży, karmiących i dzieci, choć ich stosowanie zawsze dobrze skonsultować z lekarzem, a także sprawdzić informacje zawarte na opakowaniu produktu.

Należy jednak pamiętać, że przetwory z Sambucus nigra mogą nie być odpowiednie dla każdego. W jego kwiatach wykryto białko zdolne do wywoływania reakcji alergicznych, natomiast w owocach niedojrzałych i niepoddanych obróbce termicznej (a także ogonkach owocowych, łodygach i liściach) znajdują się lektyny oraz toksyczne glikozydy cyjanogenne (np. sambunigrina).

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52; Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklam: ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY papa obróbki, 601-160-108

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, 42-717-17-04, 510-231-468

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net



Perła Mazowsza - dwór Sobańskich w Guzowie.

FOT. ZA WYDAWCĄ

Gwiazdy i kilka ceremonii otwarcia mundialu



Estadio Azteca

Podczas tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata zostaną zorganizowane oddzielne ceremonie otwarcia!

Jan Hofman

Odbędą się przed pierwszym meczem w każdym z trzech krajów-gospodarzy: Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, O takim rozwiązaniu poinformowała FIFA.

Pierwsza z ceremonii otwarcia największego mundialu w historii odbędzie się 11 czerwca w Meksyku, przed meczem reprezentacji gospodarzy z RPA. Drużyny zmierzą się w Mexico City na obiekcie a Estadio Azteca o pojemności 87 523 miejsc.

Wystąpi tam m.in. nagrodzony statuetką Grammy mek-

sykański zespół popowy Mana. Jak poinformowała FIFA, podczas uroczystości wystąpią również m.in. Tyla, Alejandro Fernandez i Belinda.

Stadion w Mexico City będzie gospodarzem pięciu meczów Przed Mistrzostwami Świata FIFA 2026 Estadio Azteca przeszedł gruntowną modernizację. W jej ramach odnowiona została fasada obiektu oraz zamontowane nowoczesne oświetlenie LED. Zmiany objęły także wnętrze stadionu – pod łozami powstały nowe szatnie oraz tunel dla zawodników. Na całym obiekcie pojawiły się ekrany LED o wysokiej rozdzielczości, a krzeselka

na trybunach zostały wymienione. Koszt przebudowy szacuje się na około 2 miliardy meksykańskich peso (około 110 mln euro). Ostatni duży turniej jaki tu rozegrano to Puchar Konfederacji FIFA 1999 roku.

- Koncert będzie promował kulturę Meksyku i wystąpią artyści rdzennej ludności oraz przedstawiciele nowoczesnego folkloru” - można przeczytać w komunikacie FIFA.

Ceremonie otwarcia w Kanadzie i USA odbędą się 12 czerwca. W Toronto przed inauguracyjnym meczem fazy grupowej Kanady z Bośnią i Hercegowiną wystąpią m.in. Alanis

Morissette, Michael Buble, Alessia Cara i William Prince.

- Inspirowana mozaiką nowa interpretacja Pucharu Mistrzostw Świata FIFA odzwierciedli różnorodność i wspólnotę Kanady - poinformowała FIFA.

W Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem wystąpi m.in. amerykańska gwiazda pop Katy Perry, a także Anitta, LISA i Tyla.

- Koncert ma na celu zapewnienie widowiska o wysokiej energii, odzwierciedlającego skalę, ambicję i siłę kulturową samego turnieju - można przeczytać w komunikacie FIFA.

Tegoroczne mistrzostwa świata to już drugi raz, kiedy impreza ta jest współorganizowana przez kilka krajów. W 2002 roku współgospodarzami były Korea Południowa i Japonia, jednak wówczas zorganizowano jedną ceremonię otwarcia w Seulu.

Mundial 2026 będzie największy w historii nie tylko pod względem liczby drużyn i meczów, ale także skali stadionowej, rozgrywki obejmą bezprecedensowy obszar geograficzny. Turniej zostanie rozegrany na 16 arenach w Kanadzie, Meksyku i Stanach Zjednoczonych (mundial z udziałem 48 reprezentacji i 104 meczów).

W Kanadzie mecze przyjmą Toronto i Vancouver. W Meksyku mundial trafi do Mexico City, Guadalajary i Monterrey. Największą pulę miast mają Stany Zjednoczone: Atlanta, Boston, Dallas, Houston, Kansas City, Los Angeles, Miami, New York New Jersey, Philadelphia, San Francisco Bay Area i Seattle.

Jeśli patrzeć wyłącznie z perspektywy rangi meczów, najważniejsze są dwa obiekty: stadion meczu otwarcia i stadion finału. Mexico City Stadium otworzy turniej, a New York New Jersey Stadium go zamknie. To dwa najbardziej eksponowane punkty całego mundialu.

Nadal chcą mieć Lindsey w reprezentacji

Jan Hofman

41-letnia Lindsey Vonn znalazła się w gronie 48 zawodniczek nominowanych do kadry USA na przyszły sezon.

Doświadczona narciarka alpejska 8 lutego złamała kość piszczelową podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Cortinie d'Ampezzo. Groziła jej amputacja lewej nogi.

Amerykanka podjęła spore ryzyko, gdyż wystartowała w igrzyskach we Włoszech z zerwanym więzadłem w kolanie, co było skutkiem upadku w Crans Montanie 30 stycznia. W tym roku przeszła już osiem operacji, a czekają ją jeszcze kolejne zabiegi. Wciąż nie podjęła decyzji o zakończeniu kariery. Rozważa powrót do rywalizacji w Pucharze Świata.

Vonn specjalizuje się w zjeździe, ale dobrze radzi sobie również w supergigancie. W ze-

szłym sezonie wygrała zawody w Sankt Moritz i Zauchensee. Łącznie siedem razy stanęła na podium i deklarowała, że w Cortinie będzie walczyć o medale olimpijskie. Przed wypadkiem prowadziła w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w zjeździe. Ostatecznie spadła na piąte miejsce.

41-latką jest jedną z najlepszych narciarek alpejskich w historii. Czterokrotnie triumfowała w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Ma też w dorobku wiele małych Kryształowych Kul. Osiem razy wygrywała klasyfikację zjazdu i pięć razy klasyfikację supergiganta. Łącznie odniosła 84 zwycięstwa w zawodach Pucharu Świata. W 2010 roku została mistrzynią olimpijską, wygrywając zjazd w Vancouver. W listopadzie 2024 roku Vonn wróciła ze sportowej emerytury po prawie sześciu latach przerwy.



Nie będzie sportów letnich w programie zimowych igrzysk

Jan Hofman

MKOl wykluczył włączenie do programu zimowych igrzysk olimpijskich w 2030 roku sportów letnich lub całorocznych.

Chodzi o biegi przełajowe, kolarstwo przełajowe i gravelowe, co francuscy organizatorzy brali pod uwagę.

- Głosowanie nad programem odbędzie się w czerwcu, ale już podjęliśmy decyzję o braku sportów letnich i całorocznych. Wszystko będzie się toczyć na śniegu i na lodzie - powiedziała dziennikarzom przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Kirsty Coventry.

Zimowe igrzyska olimpijskie odbędą się za cztery lata w Alpach Francuskich, a pod tą na-

zwą kryją się dwa regiony administracyjne: Owernia-Rodan-Alpy oraz Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże.



Legenda polskiej koszykówki

Eugeniusz Kijewski - były koszykarz występujący na pozycji rozgrywającego, reprezentant kraju. Po zakończeniu kariery zawodniczej trener koszykarski, multimedalista mistrzostw Polski jako zawodnik i szkoleniowiec.



Jako szkoleniowiec potwierdził swoją klasę, prowadząc czołowe polskie zespoły klubowe oraz kadrę narodową.

Zbigniew Czyż

Eugeniusz Kijewski, lat 70, były koszykarz i trener koszykarski, multimedalista mistrzostw Polski jako zawodnik i szkoleniowiec.

Eugeniusz Kijewski to legenda polskiej koszykówki, wybitny zawodnik, a później utytułowany trener. Przez trzy dekady był jedną z najważniejszych postaci w polskim баскетболе - najpierw jako wybitny zawodnik, a później szkoleniowiec zdobywający kolejne trofea. Można śmiało powiedzieć, że „przyłożył rękę”

do wybuchu popularności tej dyscypliny w latach 90. ubiegłego wieku.

Jeden z najlepszych polskich koszykarzy w historii. Karierę zawodniczą związał z poznańskimi klubami: Wartą (1969-1975) i Lechem (1976-1990). Jeden sezon (1975/1976) spędził w Spójni Gdańsk. Będąc reprezentantem Polski juniorów, został wybrany do najlepszej piątki Europy.

Eugeniusz Kijewski jako zawodnik był legendą Lecha Poznań - czterokrotnie wywalczył z tym klubem tytuł mistrza Polski, dwa razy sięgał po srebrne i brązowe medale,

a w dodatku pięciokrotnie zdobywał tytuł króla strzelców polskiej ekstraklasy (1978/79 - 28,9 pkt.; 1981/82 - 29,5 pkt.; 1984/85 - 28,1 pkt.; 1985/86 - 31,2 pkt.; 1987/88 - 24,2 pkt.).

Łącznie w rozgrywkach ekstraklasy rzucił 10 176 punktów (wynik nieoficjalny, wliczając punkty zdobyte przed 1976 r.). 22-letnią karierę zawodniczą kończył z dorobkiem 9604 pkt. uzyskanych w 368 meczach. Dopiero po 19 latach rekord ten poprawił jego podopieczny z klubu i reprezentacji - Adam Wójcik.

Z reprezentacją Polski brał udział w trzech mistrzostwach Europy oraz w igrzyskach olimpijskich w Moskwie w 1980 roku. W kadrze zagrał 220 meczów, zdobywając 3092 punkty.

Po zakończeniu kariery zawodniczej został trenerem. W latach 1990-1997 prowadził Lecha, w następnych dwóch sezonach (1997-1999) Anwil Włocławek. Pracę w tych klubach łączył z funkcją selekcyjną kadry narodowej. Jej szkoleniowcem był przez pięć lat (1993-1998). W 1997 r. zajął w Barcelonie siódme miejsce na mistrzostwach Europy, do-

prowadzając Biało-Czerwonych do ćwierćfinału mistrzostw. Wówczas Polska uległa Grecji 62:72.

Z Prokodem Treflem Sopot, w którym jako trener klubowy odniósł największe sukcesy, związał się w latach 2004-2007 i sięgnął z nim po cztery złote medale. W swoim dorobku ma sześć kolejnych miejsc na podium mistrzostw Polski. Był również trenerem mentorem w pierwszoligowej Enei Basket Poznań oraz działał jako prezes honorowy Fundacji PBG Basket Junior Poznań.

W 2014 roku doznał udaru, gdy wracał do samochodu

po zebraniu w Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Przez dwa miesiące nie mógł wypowiedzieć nawet słowa.

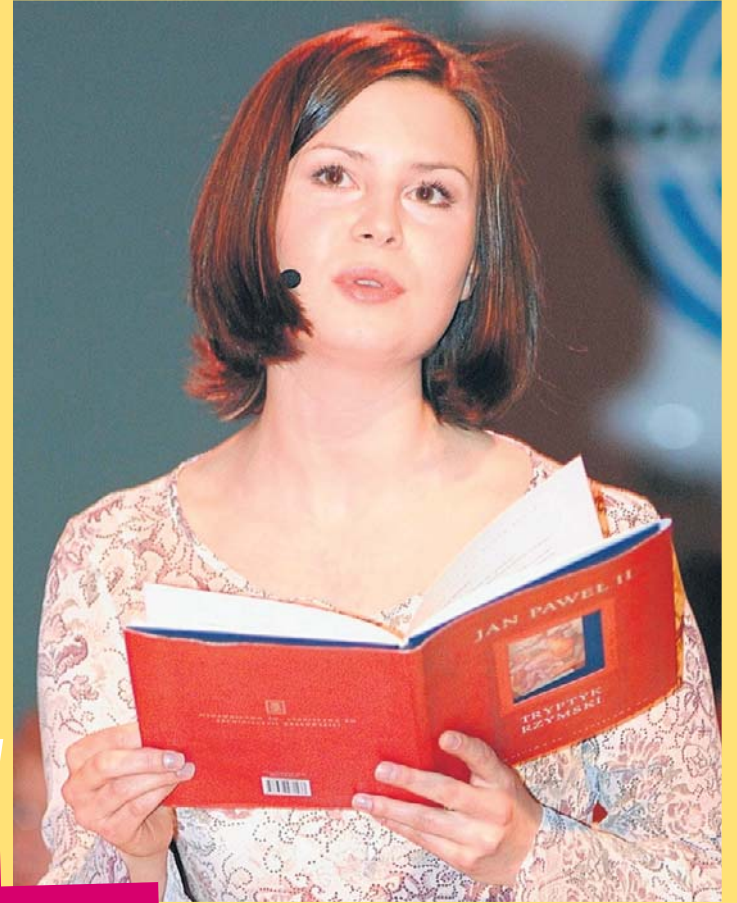
Był wiceprezesem PZKosz do spraw szkoleniowych. Za czasów jego pracy w związku Biało-Czerwoni w 2019 roku pod wodzą Mike'a Taylora drugi raz w historii awansowali - po 52 latach - do mistrzostw świata i nieoczekiwanie wywalczyli w Chinach wysokie, ósme miejsce.

W 2021 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z życia celebrytów



Magdalena Kumorek



WARTO KOCHAĆ SIEBIĘ, TAKIMI, JAKIMI JESTEŚMY



Redakcja Telemagazynu

Magdalena Kumorek zaraz po skończeniu Akademii Teatralnej zagrała role, które dały jej status ulubienicy widzów. Wkrótce potem... zniknęła.

Magdalena Kumorek urodziła się w 1979 roku w śląskim mieście Pyskowice, ale wychowywała się i dorastała w Gliwicach. Od dzieciństwa ciągnęło ją na scenę, więc nic dziwnego, że związała się z piosenką aktorską, nim formalnie ukończyła studia. Jako 21-latką wygrała Konkurs Piosenek Agnieszki Osieckiej („Pamiętajmy o Osieckiej”), podbiła też Festiwal Piosenki Francuskiej w Lublinie.

Rok później, w 2002 roku, skończyła Akademię Teatralną w Warszawie. W nielicznych wywiadach, bo niezbyt lubi otwierać się publicznie, opowiadała, że do studiowania aktorstwa podeszła rzetelnie, jak do szlifowania rzemiosła. Umuzykalnienie idealnie wpasowało się w takie podejście.

– Muzyka była moją pierwszą drogą, ale szkoła teatralna otworzyła mnie na opowiadanie historii – nie tylko dźwiękiem, lecz także ciszą i emocją – mówiła w 2020 roku w rozmowie z serwisem Alateia.

Zaraz był kultowy już dzisiaj „Poranek kojota”, w którym zagrała Dominikę, siostrę Noemi. Prawie na równi ze skończeniem szkoły ak-

torskiej przyszła pora na serial „Samozwycięzca”, który opowiadał o pracy w fikcyjnej redakcji warszawskiej gazety. Kumorek pracowała w „Samym życiu” jako reporterka Agnieszka Augustynek-Dunin, była wiodącą postacią serialu, który swego czasu dorównywał popularnością „Klanowi”. Zdjęto go dopiero w 2010 roku, gdy Magdalena Kumorek była na zdecydowanie innym etapie.

W 2011 roku aktorka zaczęła bowiem grać w hicie TVN-u „Przepis na życie”, w którym dała się poznać także Dominika Gwit. Przypomnijmy: bohaterka Kumorek, Anna, zostaje zdradzona przez męża i na życiowym zakręcie decyduje się

na karierę w gastronomii. To był zdecydowany przełom także dla samej gwiazdy!

– Wielkim szczęściem było dla mnie to, że „Przepis na życie” pojawił się w momencie, kiedy byłam już dojrzała – jako kobieta i jako aktorka. Nie zależało mi już na byciu wszędzie. Skupiłam się na pracy i na samej postaci – mówiła w wywiadach.

Magdalena Kumorek po ogromnym sukcesie „Przepisu na życie”... zniknęła z ekranów, a to w dzisiejszych realiach medialnych należy odczytać niemalże jako akt odwagi. Przyznawała, że nie chciała ciągle walczyć o popularność i kolejne role, a wolała skupić się na teatrze czy

piosence aktorskiej. Pojawiała się od czasu do czasu w epizodach serialowych, w międzyczasie została coachem, mówczynią motywacyjną i... zadeklarowaną wegetarianką.

Ostatnio objeżdża Polskę z ambitnym projektem „Komeda: Perspektywa Nowa”, w ramach którego przybliży publiczności twórczość Krzysztofa Komedy. Została jej niewyobrażalna skromność, bo, promując projekt, podkreśla, że na scenie czuje się bardziej jak jeden z instrumentów, niżli „znana twarz” przyciągająca uwagę postronnych.

Magdalena Kumorek, która w sierpniu 2026 roku skończy 47 lat, zachęca także do tego, by kochać siebie takimi, jakie jesteśmy.